

DJABEL



Prenumeratę, listy, artykuły należy
nadsyłać pod adresem

WYDAWNICTWO
TYGODNIKA „DJABEL”
WŁADYSŁAW BORKOWSKI
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzemplarza 4 Mkp.

Prenumerata w Krakowie i na
prowincyi wraz z przes. poczt.:

całorocznie 180 Mk

półrocznie 90 „

kwartalnie 45 „

Cena egzemplarza 4 Mkp.

WYCHODZI CO SOBOTE.

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

W CZTERECHSETNĄ ROCZNICĘ URODZIN ZYGMUNTA
AUGUSTA (1 sierpnia 1520).



Zygmunt August. W testamencie moim zaklinałem „przez Boga żywego“ aby obywatele Korony i Litwy „byli jednym na wieki ciałem, jednym ludem, jednym narodem“. I dziś właśnie w 400 lat po mojem przyjsciu na świat, przychodzi mi widziec jak niewdzięczni Litwini dzieło moje niszcza wspólnie z odwiecznym swym wrogiem...

Wykonuje wszelkie zlecenia, a mianowicie: Pomiary, oszacowania lasów plany-gospodar-
cze, ekspertyzy geologiczne, — Administracja, nadzór, kontrola przedsiębiorstw rolnych
i leśnych. — Sprawy o odszkodowania i zwrot świadczeń wojennych. — Odbudowa i uru-
chomienie gospodarstw rolnych i przedsiębiorstw rolno-przemysłowych. — Maszyni rolnicze,
tartaki i kolejki leśne. — Artykuły budowlane i techniczne — Kupno i sprzedaż produk-
tów rolniczych. — Nasiona i nawozy. — Przemysł drzewny, handel drzewem — Posred-
nictwo w kupnie i sprzedaży: fabry ziemskich, lasów, drzewostanów, terenów górnictwa,
przedsiębiorstw, przemysłu rolniczego i drzewnego.

„SILVAGRA“ Polskie biuro techniczne i komercyjne
dla przemysłu rolnego i leśnego
Spółka z ogr. odp.
Kraków, ul. Radziwiłłowska 23.

Od Wydawnictwa.

Do Szanownych P. T. Prenumeratorów.

Prosimy o odnowienie prenumeraty! Warunki w na-
główku. — Adres wydawnictwa tygodnika **»DJABEŁ«**:

Władysław Borkowski, Kraków
ul. Niecała L. 4.

WICEK SOCJALIK.



Tero to ci przynajmniej mosz brachu za durno
kupę do czytania. Pedajom co papir jezd drogi,
ale to chyba psiokrew ćmoje, bo nigdy psiok-
krew nie drukowano tele odez w i tele plakatów —
a najwięcej jezd takich, które wołajom co trza
dać bojsu bolsiewikom, i co trza ochotników
do wojska. Gdyby kuźdy plakat abo kuźda
odzywza zabiła choć jednygo psiokrew bolsie-
wika, abo urodziła choć jednygo ochotnika, to-
byś brachu bolsiewika już na likarstwo nie do-
stał, a ochotników staneloby do glidu parę kiel-
kanaście milionów. A jakoś sie psiokrew na to
nie zanosi.

Co prawda, ochotniki kuźdygo dnia przyby-
wają. Ale som to ino prawie same studenty,
trochę rzemieśników i robociarzy — ale chłop-
a ze wsi nie użrysz. Wczoraj przyknajął do mnie
jeden jenteligent kumitetowy ode obrony kraju
(kumitetów takich jezd tero całe zatrzęsinie),
i beł proszący cobym i jo nagrypsał odyzwę do
chłopów. Pedziałem mu: Panie ładny — i pon
myślisz co psiokrew chłop na mojom odyzwę
weźnie gwer i bić sie bedzie? Austrijackie ga-
danie! Chłopa trza wziąć za kark — to pudzie.
Nijakie romanse, nijakie psiokrew zawracania
gitary tu nie pomogom. Niech bedzie pobór, to
bedzie i wojsko. A odyzwą to se psiokrew chłop
nawet nie utrze nosa, jako że do uciranio pa-
pirkiem nie jezd przyzwyczajony.

Widziało się naszym psiokrew zatraconym
poletykom co jak chłopom dadzom ziemię, to
ci jeich zaro nauczom onyj ziemi bronić. Ale bie-
dronie majom swój rozum, taki prawie psiokrew
delikatny jak żydowski, Pedajom: „Zrobiliście
nas, jak pedacie, gospodarzami i panami całego
kraju, to tyż my bedemy ino gospodarować i pa-
nuwać. Gospodarz powinien psiokrew pilnuwać
swego gospodyrstwa, a nie bawić się w wojaka,
a pan jezd na to, coby swym sługom rozkazy-
wał. Kto mo ziemię, to niech na nij siedzi,
a niech sie bije ten, co jej nimo. Od bijatyki
som mieszczany i studenty“...

Taka jezd psiokrew chłopska poletyka. A kto
se miarkuje, co wiecami, świętowaniami, pocho-
dami, chorągwiemi, mówkami, plakatami i odyz-
wami Polskę obronimy — to mo fijoła w gło-
wie. Majom go i te, co se wykumbinowali, co
jak chłop a robi sie przysem rządu, to chłopcy
bedom psiokrew zaro na ochotnika lejące i hopy
na potrzeby kraju dające. Mnie sie widzi, co
z tego psiokrew wyńdzie guzik. Na co ma do-
piru wyńść? kiedy już wyszedł.

I lotygo nawyt mi sie psiokrew gwarzyć nie
chce. Bo do śpasów, do śmichu nimom tero
psiokrew nijakij ochotności. Prać, tobym prał —
jako że jezd kogo prać i jezd za co.

ZE ZDROJOWISK.

(Własne korespondencje „Djabła“)

KRYNICA.

Szkoda strojów damskich, szkoda,
Wszędzie tylko błoto, woda,
Towarzystwo z inwalidów
I pięciu tysięcy żydów.

SZCZAWNICA.

Dunajec szumi, Grajcarek gada
A deszcz od rana do nocy pada.
Deptak zajmują Srule i lcki
Z czego się cieszy hrabia Stadnicki.

ZAKOPANE.

Straszna drożyzna i wszędzie „nasi“,
Że nawet Hoesick na to się kwasi
Lecz i to dobre, że leją deszcze,
Bo przez to nikt się nie „zgubił“ jeszcze
I nikt też sobie z wirchu i perci
Nie rozbił głowy na kilka ćwierci.

ŻEGIESTÓW.

W naszej tu dziurze
Już pół miesiąca
Chmura na chmurze,
Nie widać słońca.

RABKA.

Gwałtu! gwałtu co się dzieje!
Leje, leje, leje, leje!

BIURO TECHNICZNE
BOLESŁAWA dé DAHLKE

w Krakowie, ulica Siemiradzkiego I. 35.

Telefon Nr. 2180.

poleca:

AUTOMOBILE, MOTORY popędowe, POMPY
motorowe i ręczne, DEZYNFEKTORY parowe,
KARETKI AMBULANSOWE, REKWIZYTA dla
Straży pożarnych, oraz wszelkie inne artykuły
techniczne i materyały budowlane.

Z CHWILI.

Wszyscy paskarze zgłosili się do dyspozycji... sądu kryminalnego. Ale jakoś z ich zgłoszenia mało dotychczas skorzystano.

Cicho, spokojnie, zeszedł z tego świata tygodnik ilustrowany „Rewja”. Wyjątkowo nie sprawdziła się ustalona opinja, że im pismo głupsze tem ma więcej odbiorców.

W związku z tem notujemy, że „Ill. Kurjer codz.” wynalazł świeżo perpetuum mobile, oraz drogą szczepienia przemienia kurę w koguta.

MIĘDZY PASKARZAMI.

— Panie kolego, jest świetny interes do zrobienia. W ciągu miesiąca można zarobić milion mareczek. Dopuszczę pana do udziału, jeżeli mi pan pomożesz.

— A ileż na to trzeba pieniędzy?

— E! o pieniądzu tu nie chodzi, te się zawsze znajdują. Ale czy nie masz pan kogo, coby się w razie potrzeby zdecydował pół roku w kryminalnie przesiedzieć?

DO ***

Ciągle wmawiałeś w naiwnych szeroko,
 Że chłop jedyną jest Polski opoką,
 Że dać mu ziemię, a on ją utrzyma
 Bo są w nim siły potężne olbrzyma.
 Że byle rolna reforma stanęła
 Chłop do świętego zabierze się dzieła.
 Więc uwierzono ci, chłopski hetmanie: —
 Chłop bierze ziemię w swoje posiadanie.
 Lecz chociaż widzi ojczyznę w potrzebie
 Oprócz słów nic jej nie daje ze siebie.
 Bieży do boju młódź miejska, szlachecka,
 Broń widzisz w rękę uczniaka, półdziecka, —
 Tylko chłop jeden pozostaje w domu
 Nie czując swojej ohydy ni sromu.
 Szlachcic, urzędnik, nawet robociarze
 Rzucają grosz swój na kraju ołtarze, —
 Tylko chłop jeden nie daje szeląga
 I jeszcze szydząc nieszczęściu urąga.
 Powiedz więc, powiedz, przewodniku kasty:
 Gdzie twe legiony, gdzie są twoje Piasty?
 Kto ich i czem ich do czynu pobudzi?
 Czy to są ludzie, czy namiastki ludzi?

LITERACI POŻYCZKOWI.

W fejletonie „Djabła” były już poruszone agitacyjne ogłoszenia o pożyczce państwowej, budzące szczerze współczucie dla ich autorów.

Obecnie panowie ci, wyczerpawszy swe mózgowe zapasy, zaczęli przytaczać czterowiersze, wybrane z pism poetów. Oczywiście i do tego potrzeba coś umieć, aby głupstwa nie palnąć.

W jednym z takich ogłoszeń przytoczony został czterowiersz z podpisem Fr. D. Koźmian. O takim poecie nie słyszeliśmy. Było wprawdzie dwóch Koźmianów poetami, ale jeden miał na imię Kajetan, a drugi Stanisław. Zaszła tu prostu mała pomyłka — szanowny wypisywacz podał wyjątek z pism Fr. D. Książnika. Koźmian czy Książnik — czy to nie wszystko jedno? Ktoby tam zważał na podobne drobnostki. Obecnie znów w reklamach pożyczki czytamy we wszystkich pismach czterowiersz:

Nie ścierpię już niedoli
 Ani niewolnej nędzy —
 Sam sięgnę lepszej doli
 I łeb przygniotę jędzy.

Wiersze te wyszły wprawdzie z pod pióra poety, ale trąca... Czestochową. Do pożyczki z pewnością nie zagrzeją. Chyba ten sens był w ich przytoczeniu, że nędzy i jędzy rymuje się z pieniędzmi.

Ale jeżeli o rymy chodzi, to proponujemy dwuwiersz:

Guzik chłopu, nie zegarek —
 Daj, kto może, kupę marek.

albo też:

Gdzie jest stara baba, tam się zda trociczka.
 Wiwat! niechaj żyje państwowa pożyczka!

UPAŁY.

Upał straszny! Z niebios żary
 Spadają na światy!
 Poci się młody, czy stary!
 Biedny, czy bogaty!

Psy się nawet w swojej budzie
 Codziennie wściekają,
 Lecz są jeszcze tacy ludzie,
 Którzy się kochają!

On spocony o miłości,
 Mówiąc, jęczy, sapie,
 Prosi, błaga wzajemności,
 Jej pot z nosa kapie!

Są i tacy, co chcą zguby,
 Co jak war się pienią,
 A mimo to biorą śluby,
 I teraz się żenią!

Strach pomyśleć co się dzieje
 Przy takiej robocie;
 Wszak po ślubie — ja truchleję —
 Pewnie toną w pocie!

O policjo! wzbroń miłości!
 Ślubu z narzeczoną,
 Bo inaczej pół ludzkości
 Będzie usmażoną!

T. S. K.

**TOWAR SOLIDNY
 CENY PRZYSTĘPNE**

Ponocrochy damskie i dziecięce. Skarpetki mekie. Rękawiczki ciepłe. Bluzki. Matinki damskie. Reformy jedwabne. Wszelkie przybory do krawieczyzny. Taśmy niciane na sznurowadła. Mydła, perfumy, poleca firma **E. Ostaszewski E. Mayer** — Kraków, Rynek L. 5.

Przy hurtowych zakupach odpowiedni rabat.

Magazyn towarów bławatnych i gotowej konfekcyi damskiej

Władysława GIBASZEWSKIEGO

KRAKOW, ulica Floryańska L. 35. — Telefon 3388.

Poleca materje wełniane jedwabne, zefiry i baweln. Przy magazynie własne pracownie sukien i kostyumów. Uwaga: Przyjmuje również zamówienia z materiałów mu dostarczonych. — Ceny konkurencyjne.

urządzone w specjalnie na ten cel wybudowanym pod względem bezpieczeństwa według najnowszych przepisów urządzonym budynku dając przedstawienia w dnie powszednie od godz. 4 do 10, w niedziele i święta od godz. 3 do 10 wieczór bez przerwy. Przedsiębiorstwo zaopatruje się zawsze w najnowsze filmy Pathego, Nordisk, włoskie i amerykańskie.

Zmiana programu w poniedziałek i piątek.

Przedsiębiorstwo Kinematograficzne
KRAKÓW, ULICA ŚW. GERTRUDY L. 5.

„KINO-WANDA”

SPECJALIŚCI.

Magistrat nakazał szczepić się. Byłem zawsze posłuszny władzy, a więc się zaszczepiłem. Piątego dnia moja ospn zaczęła się goić, ale i swędzić kaducznie. W nocy zdrapałem raz i drugi zasklepioną ranę i ta się powiększyła. Udałem się tedy do doktora, który mnie szczepił i posiałem, aby mi udzielił rady jak ranę zagoić.

Spojrzał na mnie jak na warjata i rzekł:

— Czyż to moja rzecz? Czy to moja specjalność? Ja jestem od szczepienia, a z tą „raną” niech się pan uda do chirurga.

— Ależ eskulapie dobrodzieju — zauważyłem — przecież aby to zmyć czem tam i zawinać byle baba potrafi.

— He, he, taak? A wiesz pan co to jest gangrena? Z jednego ukłócia szpilką — śmierć.

Na taki argument uszy stuliłem i poleciałem do chirurga.

Chirurg rozłożył przedemną pudło jakichś świecących a powykrzywianych cudacznie noży, nożyków, szpilek, piłek, korkociągów, a potem kazał sobie pokazać rękę.

Odwijam rękę, a chirurg obrażony rzecze:

— Cóż pan sobie myśli. To panu się zdaje, że ja pozwolę na żarty ze siebie?

— Ależ, konsyliarzu, całkiem mi to nie w głowie.

— Co mi pan chcesz pokazać? Przecież to jest lewa ręka?

— Oczywiście lewa, odrzekłem.

Chirurg brwi zmarszczył, usta wydał i huknął na mnie:

— To pan nie wiesz, że ja leczę tylko prawe.

Rozumiesz pan? Prawa ręka panie to moja specjalność, a lewa wcale mnie nie obchodzi. Masz pan tu adres takiego od lewej i nie zwracaj mi pan głowy.

Ha! poszedłem do doktora od lewej ręki. Opukał mnie, ostukał, zajrzał gdzie się dało, założył opatrunek i oświadczył, że opatrunek będzie własnoręcznie zmieniać o oznaczonej godzinie. Gdy zauważyłem, że moja żona może mi to skutecznie, opowiedział mi dzieje pewnego adwokata co umarł na palec i jakiejś Anieli, która lekceważyła sobie pęcherzyk na dłoni — i musiała się poddać ucięciu ręki. Chodziłem więc do niego cały tydzień, ale wciąż powiadał, że jeszcze nie dobrze i oczywiście, marki mi z kieszeni wyciągał.

Widząc, że pulares mój djabelnie chudnie, poszedłem do znajomego aptekarza, wziąłem wody karbolowej, jakiejś maści i waty — i po trzech dniach łapa była zdrowa.

MONOLOG SCHMAJGEŁESA.

Strach powiedzecz, co sze dzeje,

Że są żydki między nami —

Ja wciąż błedną i truchleję, —

Które są komunistami!

I to nie te, co ubrane
Są w jupice i hałaty,
Lecz uczone, poważane,
Co une są adwikaty!
Bundu uni są członkami —
Uni chcieliby panowacz,
Bratacz sze z bolszewikami,
Co tylko umią mordowacz!
Za gościnność, którą mają
Uni w Polsce już od wieki,
Niewdzięcznością odpłacają
Jako źmije, nie człowięki.
Majątki u nas zrobiałą,
A teraz chcą rebelowacz,
W chaos wtrącić kraj nasz cały
Rozkazywacz i panowacz!
Gdy im schlecht jest między nami,
Na to sposób jest jedyny,
Niechaj razem z bebeczami
Pojadą do Palestyny!
Tam to uni będą miały
Sposobności bardzo liczne,
By zasady stosowały,
Które są komunistyczne.
U nas za swoje działanie
Nie będą mieć zyski wcale,
Bo za nie dostaną lanie,
Siedzieć będą w kryminale!
Bo część większa tych, co żyje
Żydków tu, są Polakami —
Komuniści piekiel źmije
Życ nie mogą razem z nami!

ZA KULISAMI.

- Co pani jest?
- Panie doktorze, cierpię na serce.
- Czem się to objawia?
- Dostaję silnego bicia serca.
- Kiedy?
- Najczęściej w czasie rozmowy ze znajomymi.
- Panami?
- Tak.
- Hm... jest na to jedyny sposób — postaraj się pani... o posag.

U wielu kobiet wszystko jest fałszywe, prócz ócz — ale i te kłamia.

Kobieta przyrzec może więcej wierności, niż dziesięć kobiet dotrzymać.

ENFANT TERRIBLE.


Pan Karol, chcąc się przypodobać nadobnej pani domu, pozwala jej bachorowi wyprawiać harce na swych kolanach.

— Cóż? pyta matka — dobrze się jedzie?

— Nieźle, nieźle! odpowiada Jurek. Ale przecie lepiej na prawdziwym osle!

„SALON SZTUKI”

ul. Szpitalna Nr. 40. .:

(naprzeciw  ejskiego).

Sprzedaż i kupno obrazów pierwszorzędných mistrzów, polskich i zagranicznych, po cenach umiarkowanych. Chcąc uprzyścić najszerszym warstwom nabywanie prawdziwych dzieł sztuki, zaprowadza dyrekcyja również
SPRZEDAŻ NA SPŁATY.

Telefon 2486.

U NAS INACZEJ.

Zwoływać przeróżne wiece,
Radzić nad złem wśród okrzyków,
Urządzać wrzaskliwe hece,
Zwyczajem Patagończyków.
Uchwalać rezolucyje,
Protesty w krzykliwej mowie,
Wywoływać różne hryje,
To bardzo lubią Kafrowie.
Wspaniałe, tłumne pochody
Z muzyką i tablicami
Nad wszystko cenią narody,
Nazwane Hottentotami.
Somali zaś w razie nędzy
W pracę i przemysł nie wierzą,
Żyją bez trosk, bez pieniędzy,
Do góry brzuchami leżą.
Bawić się, hulać bez miary,
Kiedy wróg wtargnął do kraju,
Proceder to bardzo stary,
U Zulów jest we zwyczaju.
Zwyczajem zaś Papuasów,
Co się czarni jak noc rodzą,
Jest w razie krytycznych czasów,
Że się wzajem za łby wodzą.
Gorzej jest z ludożercami,
Bo gdy jadła dość nie mają,
Mordu są zwolennikami,
Wzajemnie się pożerają, —
Jasnym jest, że te narody
Bardzo złem są obarczone,
Że im brak rozumu, zgody,
U nas jest to wykluczone.

T. S. K.

XXI. LIST KACPRA KRUPY WSPÓLPRACOWNIKA „DJABŁA” ze SPAA.

Spaa w Lipcu 1920.

Wielebna Redakcyo!

Deszcz leje jak z cebra. Nowy mój przyjaciel wicehrabia Chinda, wypożyczył mi parasol. Dzięki p. Chindzie miałem wszędzie przystęp i tylko nie mogłem uzyskać audyencji u marszałka Focha, aby się od niego dowiedzieć, jak się zapatruje na sytuację w Polsce? Podstępem jednak udało mi się uzyskać sposobność rozmawiania z marszałkiem Fochem. Jak to już „Czas” skutkiem niedyskrecyi doniósł, dałem golarzowi Jojnie Fajansowi sto marek, abym przy goleniu marszałka Focha jego zastąpił. Gdy marszałek Foch zjawił się, namydliłem go i goliłem. Przy tej sposobności zapytałem go, jak się zapatruje na sytuację w Polsce?

Na to Foch: „Umiesz pan milczeć?”

Ja: „Grób wobec mnie jest przekupką z placu Szczepańskiego.”

Foch: „Ja także umiem milczeć.”

Na tem się nasza rozmowa skończyła i Foch milczał jak ś. p. Moltke a to pomimo, że go

dwa razy porządnie zaciąłem i niczego się nie dowiedziałem.

Aby się przecie coś dowiedzieć, zaprosiłem mego przyjaciela Lloyda Georgeona na skromne śniadanie.

Zrazu nic nie chciał mówić. Dopiero po dzieśiątym kieliszku koniaku o pięciu gwiazdkach mówił, że Lenin i Trocki, których po angielsku nazywał tatterami, (gałganami), murderami, (mordercami) i pikiet pokietami (złodziejami) na jego pismo co do zawieszenia broni i zawarcia pokoju odpowiedzieli mu w sposób impertynencki i że tego im płazem puścić nie może.

Za moją poradą napisał telegram treści następującej:

„Do panów Lenina i Trockiego, sukinsynów w Petersburgu. Jeżeli bezzwłocznie nie zgodzicie się na zawieszenie broni i zawarcie pokoju, mieć będziecie ze mną do czynienia. Georgeon.”

Telegram ten ja bezzwłocznie wysłałem, i wszystko będzie dobrze. W pertraktacjach o zawieszenie broni i zawarcie pokoju będę brać udział. Proszę dla mnie subskrybować pożyczkę odrodzenia, abym gdy wrócę do Krakowa, mógł dostać cygar i tytoniu.

Sluga

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr 19 909.

KAŚKA CIAPALINA. (c. d.) PIEŚŃ CZWARTA.

Jako odkryto trupa Jana Piórki i Kaśka dostała się do kryminału.

Błysnął dzień jasny — znikły nocy cienie,
I słońce wioskę oblewało złotem.

Ze snu powstało wszelakie stworzenie:

Krowy ryczały, psy wyły za płotem.

Do pracy ludzie pospieszali skrzętnie —

Lecz byli tacy, którzy szli niechętnie.

Krowy pędzono na pastwisko gminne —

Gęsi do rzeki, kurom jeść sypano —

Swiniom dawały żreć dziewczęta zwinne —

Konie po stajniach zgrzebłami czesano.

Ten szedł do pola, tamten kraść do lasu —

Każden się spieszył, bo mu szkoda czasu.

Jeden Jan Piórko nie powstał z pościeli.

Raz wprawdzie obraz widziałem straszliwy:

Zakonnik stary, co mu głowę ścieli,

Wziął ją pod pachę i chodził jak żywy!

Lecz Piórko chociaż wiele miał nauki,

Tej gimnastycznej nie potrafił sztuki!

O! biedny Piórko! twój żywot skończony!

Ryzenie krowy zbudzić cię nie zdoła!

Ze snu wiecznego zostaniesz zbudzony

Tylko przez straszną trąbę Archanioła!

Lecz dziś nie będzie jeszcze tej muzyki,

I musisz leżeć jak inne umrzyki!

Już nie napiszesz rekursu, ni skargi,

Do wojewody nie wyślesz podania —

HONORATA GRZYWACZ
KRAKÓW, FLORYAŃSKA L. 11.

poleca: w wielkim wyborze
wyroby cukiernicze i delikatesy.

WYŁĄCZNE ZASTĘPSTWO
FABRYKI AUTOMOBILI

„FIAT”

w Turynie (Włochy).

Benzyna, nafta, oliwa, smary.

AUTOMOBILE OSOBOWE,
CIĘŻAROWE, OMNIBUSY,
ŁODZIE MOTOROWE.

Wyroby gumowe, pneumatyki,
gumy pełne, płyty gumowe.

„ESHAPE”

SPÓŁKA HANDLOWO-PRZEMYSŁOWA

z ogran. poręką

KRAKÓW, UL. PIJARSKA 4.

Telefon 3476.

FILIE: WARSZAWA—LWÓW—GDAŃSK—TO-
RUŃ—KATOWICE—WILNO—CHRZANÓW

Już wiecznie milczeć będą twoje wargi —
Bo już jest koniec twego bytowania!
Smutne dla ciebie już nastaną czasy,
Jeść już nie będziesz wyborczej kiełbasy!
Wszystkie dziewczęta, któreś bałamucił,
Łzy będą ronić nad twoją mogiłą.
Boś je swym zgonem dotkliwie zasmucił —
Bo byłeś w gminie życiodajną siłą.
Proboszcz się tylko ucieszy jedyny.
Bo we wsi będą teraz rzadko chrzciny! —
Odkryto trupa. We wsi rajwach srogi
Powstał, a gorszym był niż przy wyborach.
Każden pospieszał, co miał tylko nogi,
Czy był na polu, w lesie albo w borach.
Bez czapek, butów, fartuchów szła kupa
Narodu widzieć Piórkowego trupa.
Setki domysłów, różne przypuszczenia
Zawirowały, co śmierci przyczyną?
Może to szatan skrócił dnie istnienia?
Śmierć jest ohydnej czarownicy winą?
Albo też strzygoń przywłókl się z cmętarza
I głowę obciął? bo i to się zdarza.
Oglądacz trupów, co prokuratorowi
Był oprócz tego funkcjonaryuszem,
Gdy się o strasznej dowiedział historii,
Przybył z papieru ogromnym arkuszem,
Ażeby na nim spisać należycie,
Z jakich powodów Piórko stracił życie.
Oglądał, macał i głowę przykładał
Do szyji Piórki, ale odleciała —
A kiedy wszystko dokumentnie zbadał,
Podał przyczynę śmierci: rozkład ciała,
Że samobójstwo brak znamion na trupie,
Bo człek sam sobie głowy nie odciupie.
Niebawem przyszli żandarmi z gwerami.
Sędzia, lekarze od trupów krajania —
Piórkę na części krajali nożami —
Z jakich powodów umarł swego zdania
Nie wyjawili, kiwając głowami,
I odjechali wraz z instrumentami.
Tak zawsze czynić ostrożność im każe —
Wprzód rzecz dokładnie trzeba studyować —
Gdy orzeczenie jest długie, lekarze
Mogą za czynność więcej porachować.
Przybył (ja tutaj padam mu do nogi)
Zobaczyć trupa prokurator srogi.
Z tego rezultat taki się wyłonił,
Że Kaśkę żandarm okuł bez litości,
Na wóz ją wsadził, wójt konie pogonił —
Kaśkę ukryły więzienia wnętrzości.
Komu los Kaśki wrzusza serce, kiszki,
Niech sobie golnie wódki dwa kieliszki. (c.d.n.)

T. S. K.

Z TYGODNIA.

(Luźne kartki. — Feljeton składany).

I. Polska wojna i krakowski pokój.
Niech na całym świecie wojna,
Byle nasza wieś spokojna...

Tego „światopoglądu“ trzyma się jaknajściślej
nasz Kraków. Niech się tam biją na wschodzie,
a my się bawmy i śmiejmy, bo u nas jest pokój.

Po zajęciu Mińska przez bolszewików w teatrze im. Słowackiego śpiewano „Księżniczkę Czardasza“, w Bagateli dawano wesołego „Oficera gwardji“ (farsa niemiecka), w teatrze Powszechnym „huraganami śmiechu“ witano „Bębna.“

Ale oprócz wesołości były i poważne troski.

„Usprawiedliwiona była radość — pisał 14 lipca sprawozdawca N. Reformy — że miasto nasze doczeka się przedstawień operowych“. I doczekało się, ale niestety tylko 2 razy na tydzień „co nawet na nasze skromne wymagania jest za mało.“ Co gorzej, „Traviatę“ dano po południu, — „najfatalniejsza to pora do słuchania muzyki w teatrze“.

Po upadku Wilna, Bagatela „ulegając powszechnie wyrażanym życzeniom“ dała jeszcze jedno przedstawienie „Oficera gwardji“, a potem „Paryżankę“. Nowości wystawiły „Cnotliwą Zuzannę“ i „Słodką dziewczynę“, teatr Powszechny „Tajemniczego Dżemsa“.

Oczywiście narodowy futbol i po Mińsku i po Wilnie pracował dalej, walcząc z niemieckimi i żydowskimi klubami (Wacker, Simmering, Makkabi). Tylko, rzecz smutna, „charakter zawodów nie zawsze odpowiadał spodziewanemu poziomowi“ (Ill. Kur. codzienny).

Jedynie kina, zamknąwszy przybytki, obchodziły „żałobę“, grożąc magistratowi, że ich nie otworzą, jeżeli gmina nie zmniejszy opłat i dalej trzymać się będzie „bolszewickiego systemu“ (Ill. Kurjer codzienny).

W chwili kiedy to piszemy, po upadku Grodna, utracie Dubna i wśród walk na granicy galicyjskiej, w Bagateli tańczy 8-letnia Gremo (właściwe nazwisko Askenazy), teatr im. Słowackiego daje „Księżniczkę Trebizondy“, Nowości zapowiadają „Noc balową“. Najbardziej jednak pomysłowością odznaczył się teatr Powszechny, ponieważ 24 b. m. dał „Szalony pomysł“ „farsę zawrotną, stałe salwy śmiechu na scenie wywołującą“ (słowa komunikatu), a po tym rzeczywiście „szalonym pomysłem“ krotoczwilę „Chrześniak wojenny“, którą poprzedziło „odpowiednie przemówienie związane z ważnością przeżywaną obecnie przez Ojczyznę chwili“ (też słowa komunikatu). Dalej nastąpił występ „Wesołej wydry“ trupy trefnisiów lwowskich. Wreszcie tenże teatr, „trzymając rękę na pulsie społeczeństwa“ przygotował na zakończenie sezonu przezabawną farsę „Dom warjatów.“

Rzeczywiście: istny dom warjatów! Trudno o lepszą i dosadniejszą charakterystykę.

Ps. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że kina, nie chcąc psuć ogólnej radości, namyśliły się i otworzyły swe kulturalne podwoje. Co więcej, aby już niczego dla podniesienia ducha nie pominąć, Bagatela wystawia „Kochanków“,

Drzewo i materiały budowlane,

oraz wszelkie artykuły wolnym handlem objęte, kupuje i sprzedaje na rachunek własny protokołowana firma:

JÓZEF OLKUSZNIK

DOM HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY

Kraków, ul. Szlak, 21

Szacuje parcele, dobra ziemskie, tartaki i lasy. — Przyjmuje zastępstwa poważnych firm krajowych i zagranicznych.

SPECYALNOŚĆ: Organizacja i finansowanie wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw handlowych i przemysłowych.

sztukę poruszającą „problem“ kazirodztwa. Sztuką tą Bagatela miała rozpocząć swą działalność, ale niegrzeszna cenzura teatralna na to jej nie pozwoliła. Dziś są czasy „lepsze“, prawie już „bolszewickie“, a więc zobaczyliśmy ku zbudowaniu serc romans matki ze synem. Paskarze są w zachwycie.

II. Praca dla kraju i cywilizacji.

Dzienniki wciąż uskarżają się na brak miejsca.

Gdzie tu bowiem pomieścić naprzykład dokładne sprawozdania z obrad sejmowych (pisaaliśmy o tem w poprzednim numerze *Djabła*), kiedy trzeba otworzyć łamy duchom na zamku tenczyńskim, lub wynalazkowi prof. Steinacha, dzięki któremu 70-letni starcy uczuwać będą niekłamanymi i dający się zrealizować pociąg do 17-letnich dzierlatek.

W umieszczaniu interesujących artykułów nie da się prześcignąć i lwowska „Gazeta Poranna“. Oto przed kilku dniami całą prawie stronicę tego mądrze redagowanego organu zajęła odpowiedź dra St. Polakiewicza, wiceprezesa polskiego komitetu Igrzysk Olimpijskich, na zarzuty z powodu organizacji zawodów footballowych i turnieju bokserskiego.

O co idzie drowi P. niewiele zrozumieliśmy, mimo, że jak kucharz zająca słoniną, tak on nazpikował swój artykuł datami i nazwiskami. Dość, że pomiędzy P. Z. P. N. a I. K. L. S. i L. Z. O. P. N. (kto mądry niech litery te odgadnie) wynikło jakieś nieporozumienie, wskutek czego wiceprezes I. L. K. S. nazwał postępowanie dra Polakiewicza wobec „Czarnych“ (kopacze piłki) „nieprzypoitem“, a natomiast sekretarz L. Z. O. P. N. postępowanie Czarnych nazwał „bandyckiem“.

Kto ma słuszość, dochodzić nie będziemy. Conajwyżej możemy życzyć każdemu z footballistów: a bodaj ci nóżka spuchła! Bo gdyby każdemu spuchła, toby może mózgiem, a nie nogami zaczął pracować.

Przytoczymy jednak jeden klasyczny ustęp z polemiki dra Polakiewicza:

„Uważam dzisiejszy stan sportu (footballowego) pod względem moralnej strony jego organizacyjnych ciał za nisko stojący, aby mogli w nim pracować tacy, jak ja i mnie podobni, pojmujący pracę tę, jako pracę dla ideału, kraju, cywilizacji“...

A niech cię gęś dzióbnie, kochany humorysto, pracujący kopaniem piłki dla ideału, kraju, cywilizacji!

Co to się nie troi w tych biednych głowinach footballowych!

III. Egzamin na urzędnika (obrazek a niedalekiej przyszłości).

Do gabinetu szefa ministerstwa spraw wewnętrznych wchodzi młodzieniec przystojny, lecz

mocno zblazowany. Klania się i siada na wskazanem krześle.

— Polecilo mnie pana — mówi szef — stronnictwo N. N. N. (Niepodległych narwańców narodowych), prócz tego proteguje pana pani X. kuzynka dyrektora patronatu strajków państwowych. Przejrzałem pańskie papiery: dyplom z ukończenia trzech klas gimnazjalnych, świadectwo moralności wystawione przez Ligę kobiet uświadomionych, patent na footballistę I klasy, kartę przyjęcia do klubu filatelistów, świadectwo szczepienia ospy i odwszenia, akcję Tow. Sztuk Pięknych, i t. d. Nie są to jeszcze kwalifikacje zupełnie wystarczające — poddam więc pana dodatkowemu egzaminowi. Proszę odpowiadać ściśle na zapytania. A zatem naprzód: jakie jest pańskie zajęcie?

— Jestem kandydatem na urzędnika państwowego.

— Co jest zadaniem urzędnika zasługującego istotnie na to miano?

— Poświęcić swe siły państwu, oraz tryumfowi prawdy i sprawiedliwości.

— Bardzo dobrze. A co pan uważa za prawdę?

— To co się rządowi prawdą wydaje.

— A co to jest sprawiedliwość?

— To co rząd za sprawiedliwe uznaje.

— Co powinno być pierwszym obowiązkiem urzędnika, któremu powierzone jest dajmy na to załatwienie pewnej sprawy, obchodzącej pewne miasto, okolice, województwo?...

— Powinien przedewszystkiem starać się dowiedzieć jakie jest w tej sprawie zdanie rządu?

— A dalej?

— Dalej powinien przekonać się jakie jest zapatrywanie czynników interesujących się tą sprawą, a mianowicie przedstawicieli stronnictw, władz autonomicznych, wojewody, oraz wpływowych osobistości miejscowych. Powinno mi iść o to, aby daną rzecz przeprowadzić kompromisowo, nie narażając swej kariery...

— Bardzo dobrze. Czy wolno jednak urzędnikowi słuchać również głosu własnego sumienia, mając wzgląd przeważnie na dobro publiczne?

— To mu nie jest wzbronione, ale...

— Ale?

— Nie poleca mu się tego, jeżeli chce uniknąć złych przyzwyczajzeń.

— Jak to pan rozumie?

— Powinien uważać, że mógłby łatwo wpaść w skłonność traktowania spraw ze stanowiska ściśle prawnego, ze szkodą dla interesu politycznego rządu lub stronnictw go popierających.

— Doskonale! Jeszcze jedno zapytanie: Po załatwianiu spraw mu powierzonych, o czym urzędnik przedewszystkiem myśleć powinien?

— O podwyższeniu pensji, otrzymaniu „deputatów“, zasiłków, dyet i o szybkim awansie.

— Dość. Jestem z pana zupełnie zadowolony. Zgłoś się pan jutro o dekret.

II SUBSKRYBUJ CIE POLSKĄ POŻYCZKĘ II

PERFUMY
MYDŁA — KOSMETYKI
I PRZYBORY TOALETOWE

POLECA FIRMA:

„ALBA“
SPÓŁKA Z OGR. ODP.
KRAKÓW, UL. SZCZEPAŃSKA 7.

SKŁADY:
KRAKÓW, ul. Szczepańska L. 7.
LWÓW, ul. Halicka L. 21.
WARSAWA, ul. Czackiego L. 3.
KIJÓW, ul. Kreszczatyk L. 86.
Tow. Akc. Int. A. Kody. Litki i Skra.

DOM BANKOWY I KANTOR WYMIANY
H. MIEROSZEWSKI, Sp. z ogr. odp.
Kraków, Floryańska 43.

Załatwia wszelkie sprawy, wchodzące w zakres bankowości. — Godz. urzęd. od 9—1 i od 3—6.

PRZEWODNIK

handlowo-przemysłowy

Polecajmy przemysł o czysty!

BOLEŚLAW ARMATOWICZ
Jubiler, w Krakowie, Rynek
główny 17.

JÓZEF MASSAR w Krakowie,
ulica Floryańska 15. Magazyn
towarów bławatnych i konfekcy-
cyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY
dla wyrobu klisz ilustracyjnych
Stanisław Welanyk, Kraków,
Sławkowska 14.

PIOTR PAŁKA .: ZAKŁAD
TAPICERSKO - DEKORA-
CYJNY w KRAKOWIE,
UL. FLORYAŃSKA L. 26
(wejście od ul. św. Marka 19)

C. SZCZURKOWSKI
Kraków, Grodzka 2.
Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA
pod Gwiazdą w Krakowie,
przy ul. Floryańskiej poleca
skład wód mineralnych zagranic-
znych i krajowych, również wy-
robów lekarskich zagranicznych
i krajowych, perfumerye francus-
kie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA
MAGAZYN BRONI
w Krakowie, Szewska 2.
PRACOWNIA BRONI
Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY
„CONCORDIA“ w Krakowie,
Jana WOLNEGO plac Szcze-
pański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BU-
DOWY Jakób Better i Mau-
rycy Tlachna, Budowniczy
w Krakowie, ul. Gertrudy 8.
Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO
KRAWIECTWA damskiego.
T. WĘGLARSKIEGO,
w Krakowie, ulica Gołębia 1. 5.

Włodzimierz Keyha
najstarsza w Małopolsce
pracownia mechaniczna
dla napraw maszyn biurowych
Kraków, Floryańska 3.

**H. OSKARBSKI, T. MALCZE-
WSKI i Sp.** .: Handel kolonialny
i delikatesów, ul. Szewska 1. 2.

FARBY, LAKIERY,
ARTYKUŁY DLA POTRZEB
DOMOWYCH, PERFUMY,
MYDŁA, PUDRY i PRZYBORY
TOALET. i KOSMET.
ARTYKUŁY SPORTOWE
SZCZOTECZKI DO RĄK,
ZĘBÓW i PAZNOGCI
polecają najtaniej:

Reim - Ska Kraków,
zar. z ogr. odp.

**Torebki damskie,
portmonetki,
portfele oraz
walizki do podróży**
poleca firma:

**Stefan
Porebski**
Kraków, Rynek 32.

**Wiktor
Bromowicz**
w Krakowie,
przy ul. Szczepańskiej L. 1.
poleca

*Materje wełniane, jedwa-
bne, zefiry, perkale i ba-
tysty na suknie damskie.
Gołową konfekcyę damską
oraz własne pracownie
sukien.*

**WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW
I KÓLEK ROLNICZYCH!**
MYDŁA do prania najlepsze.
MYDŁA toaletowe przeróżne.
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materji „Ko-
loryna“.
SZCZOTKI gospodarskie i róż-
ne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŹDŻE
poleca tylko hurtownie
DOM HANDLOWY
F. WOJAS
Kraków, Łobzowska 1. 12.

HURTOWNY SKŁAD
pod firmą:

**M. Król i
S. Rodakowski**

w Krakowie,
ulica Jagiellońska L. 9.
poleca
P. T. Kupcom i Kółkom Rolniczym
Pończochy, Skarpetki, Rękawi-
czki, Zefiry, Płótna, Szertyngi,
Nici, Bawełnę, Przędzę itp. artyku-
Każdego tyg. nowe transp. towarów.

Skład papieru
i galanterji

Michał Słomiany

Kraków, Sławkowska 24.

Papiery listowe, pocztówki
artystyczne, albumy na
prezłówki i fotografie.
Ramki na fotografie. Wy-
roby skórkowe.
Lustra. Karty do gry.
Szachy, szachownice. Do-
mina.
Wykonuje: Bilety wizyto-
we, zawiadomienia ślubne
i wszelkie druki.

„VESTA“
Bank
Wzajemnych Ubezpieczeń
w Poznaniu.

Rok założenia 1873.
Najstarszy w Polsce Zakład ubezpie-
czeń życiowych.
Prowadzi działy ubezpieczenia
życiowe, posagowe, ubezpieczeni-
a życiowe w Polskiej pożyczce
państwowej, ubezpieczenie od
nieszczęśliwych wypadków oraz
od odpowiedzialności prawnej.
Blizszych wyjaśnień udziela
Oddział w Krakowie ul. Pawła 1. 14. Tel. 2219.

P. T. Panie!

*Ładną podłogę, ładny
bucik, ładne sprzęty
domowe posiada się,
używając pasty do po-
dłóg, do bucików, do
metali z firmy*
FR. LENERT,
Kraków, Sławkowska 6.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTAGYE:
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW WARSZAWA
Rynek gł. 34. — Tel. 3515. Mokotowska 23.

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN I S-KA
MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6

POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOM-
PLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH
ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MI-
KROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

„COSULICH“
Societa Triestina di Navigazione.

Zastępstwa: w Krakowie, ul. Szpitalna 36, we Lwowie ul. Jagiel-
lońska 7. — Regularne połączenie do Nowego Jorku i Ameryki
południowej, do Rio Janeiro, Santos, Buenos Aires.

Informacji co do cen i potrzebnych dokumentów udziela się na żądanie.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Berkowski.

Zakłady Graficzne E. i Dr. K. Koziańskich w Krakowie.